

# WYDZIAŁ KOBIECY

## Najpiękniejszy sport -- lotnictwo szybowcowe stoi otworem dla kobiet

Pilotek mamy w Polsce nie wiele. Kilka nazwisk, znanych oddawna — Sikorzanka (de Lapiere), Modlibowska, Olaszewska, Hrynakowska, Wojtulanisówna, ostatnio Szczecińska — może jeszcze kilka innych i zdaje się, że nie ma w tej dziedzinie dla kobiet wielkiej przyszłości. Koszt szkolenia jest bardzo duży, jak na „znaną zamożność” polską za duży, aby można go było dla przyjemności ot, tak sobie lekko ponosić. Dla przyjemności, jeżeli chodzi o kobiety. I dlatego szkolenie pilotek motorowych — kobiet, jeżeli musi na plan dalszy wobec konieczności szkolenia kadry mężczyzn, przyszłych pilotów na wypadek wojny.

### CEL ŁATWO OSIĄGALNY

Inaczej natomiast wygląda sprawa lotnictwa szybowcowego. Z punktu widzenia ogólnych potrzeb narodowych rozwijanie go jest pożądane — rozbudnictwo jest warsztatem pomocniczym lotnictwa motorowego, tu można robić eksperymenty i tworzyć

TYLKO PIĘKNE RAMIONA...



ładnie wyglądają w tej wspaniałej sukni amerykańskiego pomysłu

nowe koncepcje kształtów, przenoszone na maszyny motorowe. Im więcej pilotów brać będzie udział w rozszerzaniu tego działu lotnictwa, tym lepiej. Mężczyźni, czy kobiety — obojętne. Taniósć tego najwspanialszego z nowoczesnych sportów powinna udostępnić go szerokim masom. Około 80 zł. kosztuje kurs, doprowadzający do kategorii C. Zwykle szkolenie rozkłada się na trzy porcje, na raty więc ponosi się koszt szkolenia. Kurs treningowy kosztuje tylko 10 zł!

### W ZAWODY... Z SYNAMI

Czyż nie warto składać przez rok, czy kilka lat, aby z tą uzbite rana niewielką zresztą sumą stanąć „u raju bram”, w Bezmiechowej, czy innej Ustianowej! Nawet przez kilka lat — nie myśleć. Czytelniczki, że tak szybko nastaje dla szybowniczek wiek spóźniony. Latają od szesnastolatki, do „kwiecień wieku” pod i po czterdziestce. Są takie, co pod skrzydłami szybowców wprowadzają w świat przestworzy własne dzieci, własnych dorosłych synów „driblasów” i w dodatku w wyczynach powietrznych nie ustępują tym męskim rywalom.

### REKORDY

Do tej pory mamy cztery pilotki z kategoriami D: Modlibowską, Young-Mikulską, Hrynakowską i Szczecińską. W kategorii C — jest ich 50, w A i B około 200. Modlibowska zdobyła rekord między narodowy kobiety i krajowy ogólny na czas — 24 godz. 14 min. Również ta sama pilotka ma krajowy rekord, kobiety długości przelotu — 133 km. Maria Younga ustaliła kobiety rekord krajowy na wysokość na 2130 m.

Miarą trwałości zainteresowań kobiet - pilotek dla sportu szybowcowego jest fakt, że mamy już kilka instruktoerek szybowczych, że wymienię: Young, Modlibowską, Hrynakowską i Szczecińską.

Wśród pierwszej setki wyszkolonych pilotów szybowcowych by-

ły już kobiety. W najtrudniejszym okresie pracy pionierskiej, a więc do r. 1933 znalazły się te „pierwsze”, dzielne, śmiałe, które „połeciały w przestworza” przez nikogo nie zachęcane i atowały drogę innym.

### OPIESZAŁOŚĆ POWOŁANYCH

I dziwić się tylko trzeba jednemu — opieszałości w organizowaniu jakiegokolwiek propagandy szybownictwa przez najbardziej wydawałoby się do tego powołane, organizacje kobiece Strzelczyń i Harcerek. Żadne z nich nie mają nawet dotąd żadnej sekcji szybowcowej! A przecież mogłyby tak dobrze wesprzeć koła kobiece LOPP-u i swoje przyuczone tylko do pochodów i umiejętności niepotrzebnych, zmanierowane, ale nie wysportowane „podwładne” nauczyć wreszcie czegoś naprawdę pięknego.

### SKRZYDŁA U RAMION

Właśnie zadaniem organizacji kobiecych, troszczących się o rozwój fizyczny młodego pokolenia w Polsce, powinna być propaganda szybownictwa. Propaganda obejmująca najszerze masy, udostępnienie tego cudownego sportu kobietom z warstw biedniejszych, z warstw robotniczych, przypięcie do ich ramion zgarbionych wieczną pracą skrzydeł samolotu, wyprowadzenie ich choć na krótko z dusznych izb w najczystsza przestrzeń, pod obłokami...

Na szybowiskach, rozrzuconych wśród gór czeka cisza i radość wytchnienia. Czekają piękno najwspanialszych przeżyć, jakich doznać mogą tylko ludzie - ptaki. A z tych przeżyć, z najsłodszych emocji, rodzących się w samotnym obcowaniu z przestworzem rodzi się potęga siła psychiczna, wytrzymałość nerwów i odwaga — cechy, których życie wymaga także od kobiet.

Z. I.

## Pani moda ma głos

## Z jesiennych pokazów mody

### Kieszonki w kształcie... warg kobiecych

Sezon jesiennych pokazów najnowszych modeli zaingurowało w tym roku Studio Mody Tadeusza Hersego.

W zacisznych, dyskretnie oświetlonych wnętrzach Studia defilowały modelki w kreacjach, jakich nie powstydziłby się Paryż — płaszczesie jesienne i zimowe, suknie od najprostszych do najwzrostniejszych nowe kolory, tkaniny, nowa wykwintna linia, której cechą jest przede wszystkim — wyrafinowana prostota. Takie suknie, co to „niby nie” — a jakieś nieuchwytny, drobny szczegół nadaje im piętno kreacji artystycznej.

Na początek — przesłiczny płaszcz z szarawo - zielonkawego tweedu z kołnierzem z maip. Prostą, z tyłu luźno puszczonego, z przodu ściągniętą paskiem — oryginalną ozdobę i nowość stanowiła ogromne kieszenie w postaci — kwadratowych woreczków, zwisających od paska na luźnych, metalowych łańcuszkach...

Dalej — zawsze modny reglan podróżny z grubej wełny szarawo - granatowej z kołnierzem lamowanym granatową lśniąca skórą. I dużo płaszczy czarnych, przybranych czarnym karakulem i astrakanem — w postaci nakładanej futrzanej kamizelki, futrzanych długich plis, zakrywających niemal cały przód itp. B. oryginalny, choć trochę poważny był płaszcz czarny z krótkimi kłapami z astrakanu i kamizelką uszytą tak, jak kamizelki z organdy czy ekonki przy sukniach: suito zmarszczonej pod samą szyją. Kamizelka była oczywiście wykonana również z astrakanu. W ogóle linia płaszczy i futer przypomina coraz dokładniej linię sukien: futro czy płaszcz musi także leżeć „jak ulać” wypracowane choćby w drobne zakładki czy marszczenia, podkreślające doskonale linię bioder i ramion. Kołnierze futrzane często drapowane jest w żabot lub kamizelkę tak jakby był z materiału czy

miękkiego nawet jedwabiu.

Sukienki skromniejsze pokazane na rewii — odznaczały się ogromną prostotą. Spódniczki przeważnie wąskie — czasem z przodem układanym w fałdy — przybranie stanowi jakiś drobny szczegół — zaszwewa, odrobina fantazyjniejsze wycięcie, pliska z tego samego materiału lub kolorowy szalik, kontrastujący barwą z suknią (dużo połączeń zielonego z barwą świeżych cyklamenów i odcieni szaroniebieskich z bordo). Prosta, lecz efektowna była sukienka w odcieniu kasztanowym, w której zamiast kieszonki na piersiach i poniżej paska — zwisały małe podkółki zrobione z tego samego materiału. Zapięcie z tyłu jaskrawo zielonym eclairm i wąski zielony pasek wykańczały całość.

Entuzjazm na sali wzbudziła kurteczka sportowa w kolorze jasnopoziomkowym — materiał przypominał do złudzenia niegłęboki, aksamitny zamsz. Do kurteczki — spódniczka z szarawo - zielonego tweedu.

Sukienki popołudniowe - prezentowano przeważnie czarne. B. elegancki model Schiaparelli — rodzaj garsonki z czarnej, jed-

wabnej krepy — z żabotem z oryginalnej koronki pod szyją — oryginalną ozdobę stanowiły kieszonki wyhaftowane pąsowym jedwabiem w kształcie... warg kobiecych. Schiaparelli lubi takie pikantne szczegóły, które najprostszą sukienkę nadają piętno oryginalności. Bardzo udany był czarny komplet popołudniowy wykończony szamerunkiem błękitno-żółtym, oraz czarna sukienka z bolerkim odblaskowym szlakiem z czarnych, błyszczących pailletów. Paillety są w ogóle znowu modne — haftuje się nimi girlandę na piersiach, brzegi bolerka lub dyskretne kłapki, odchylające się przy szyi zamiast kołnierzyka. Takie kłapki w kolorze lososiowym prezentowały się ślicznie przy popołudniowej sukni z jedwabiu brązowego.

Nie można nie wspomnieć o oryginalnych przybraniach głowy, które będą panie nosić do sukien wieczorowych: rodzaj gwiazdy, ośmiornicy lub stylizowanego kwiatu z lśniącego pailletów na przodzie głowy — z tyłu wążutka aksamitka lub wstążeczka opasująca głowę i długą woalka narzucona na wierzch.

Alinette

## Na tym polega ostrożne pranie!

Zawierzcie swą bieliznę czystemu mydłu Jeleń Schicht. Bielizna prana stale mydłem Jeleń Schicht nie żółknie i nie traci swej świeżości.



**MYDŁO JELEŃ SCHICHT**  
pierze idealnie czysto!

## KUPUJ TYLKO DOSKONAŁE POLSKIE KOSMETYKI ST. GÓRSKI LABORATORIUM WARSZAWA

Zawdzięczając dobroczynnemu działaniu kremu VENUS nie tylko radykalnie usuniesz piegę, przyszczy i plamy, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich, znakomicie udelikatnia. cerę. ARAGO każdemu znany ze skuteczności plyn od odcisków, brodawek i stwardnień skóry. AGATOL najlepsza pasta do pielęgnowania zębów. ANITRA krem znakomicie udelikatnia, matuje, pod puder. KREM OGORKOWY doskonale pielęgnuje cerę. EKSİKANS usuwa pot po 1 użyciu. LAKIER DO PAZNOKCI bardzo trwały i pięknie błyszczący. POMADKI DO UST wysokiej wartości, piękne kolory.

## W. Szary

## D. c. podręcznika dla dziennikarzy

Před dwoma tygodniami podałem na tym miejscu krótkie wskazówki dla początkujących dziennikarzy. Były one oczywiście aktualne w chwili ich pisania. Teraz wymagają uzupełnień.

Dawniej nie było dalekopisu, nie było radia, nie było maszyny do pisania.

Inne były też formy organizacyjne pracy dziennikarskiej. Nie było kiedyś agencji, nie było konferencji prasowych, nie było przepisów o sprostowaniach, a są i tacy, którzy pamiętają odległe czasy, w których obowiązywała dobroczynna cenzura.

Posyłało się wówczas do cenzury dziennik i czekało na odpowiedź. Gdy tej tak zwanej cenzury coś się nie podobało, kazała to wyrzucić i wtedy dopiero drukowało się pismo. Przy tym systemie nie było zabierania całych, w dziesiątki tysięcy nieraz idących, nakładów. Stąd prasa nie była narażona na dotkliwie straty finansowe.

Później jednak wprowadzono wolność prasy i od tego czasu dzieje się znacznie gorzej piśmiom opozycyjnym.

Wskutek ciągłych konfiskat ich współpracownicy nie mogą nawet pozwolić sobie na tak elementarne narzędzia pracy dziennikarskiej, jak wieczne pióro lub rewolwer.

Śmieszne skojarzenie przyczyn i skutków, ale jakże prawdziwe! Muszę przyznać, że rewolwer, jako narzędzie pracy dziennikarskiej nie jest zupełną nowością na świecie. Już przed kilkudziesięciu laty na biurku każdego dziennikarza meksykańskiego leżała wielka spława, woźni uzbrojeni byli od stóp do głów w rewolwery, granaty ręczne i t. d. Ostatnio mieli nawet karabiny maszynowe i to niewiele pomogło...

Ala wiadomo, że duch czasów nowych z dużym opóźnieniem dochodzi do Polski.

Za przykład może służyć fakt, że w Hiszpanii tamtejsi rządowcy rozstrzelali już redaktora „ABC” (madryckiego) i to wcale nie w drodze nielegalnej działalności ugrupowania prorządowego, lecz poprostu legalnym wyrokiem sądu państwowego, a u nas w Polsce do tego daleko

W każdym razie trzeba powiedzieć, że rewolwery jużby się przydały naszym dziennikarzom. Nie jest to jeszcze przełom narodowy tak radykalny, jak w Hiszpanii czy Meksyku, ale zawsze, co to dużo gadać, krok naprzód i to nie byle jaki.

Przełom narodowy, idący z duchem czasów nowych, zaczął się na świecie nie od dziś. Jego istotą jest pewne uproszczenie form i racjonalizacja metod działania społecznego i publicznego.

W dziedzinie politycznej walnym krokiem naprzód było wprowadzenie t. zw. obozów koncentracyjnych. Zazwyczaj, gdy zarzucono komuś przestępstwo, trzeba było je udowodnić, przesłuchać świadków, osądzić. Uzyskanie wyroku sądowego przedstawiało jednak duże trudności.

Opowiadano mi o przygodzie, jaką przed sądem sowieckim miał pewien agent G. P. U., obciążony obowiązkiem pamiętania różnych przestępstw najmitów Gestapo, kontrrewolucjonistów i spiskowców.

Agent ów dla ułatwienia swej pamięci trudnego zadania spisywał zasłyszane instrukcje — pardon spostrzeżone zbrodnie — na karteczkach notosu. Pech chciał, że w tym samym notosie spisywał polecenia otrzymane od żony i... jedna kartka z notosu gdzieś mu

wyleciała, czego w porę nie dostrzegł.

Wielka Sala Najwyższego Trybunału w Moskwie była w dniu tej przygody przepelniona. Na ławie oskarżonych zasiadli najwybitniejsi kontrrewolucjoniści. Prokurator Wyszyński przesłuchiwał swego głównego świadka — konfidenta „G. P. U.”, który z przejęciem opowiada rozmowę dwu spośród oskarżonych z wysłannikiem Gestapo.

— Siedzieli—mówi—przy stole w Majesticu ( jeden z hoteli dla „inturystyków” w Moskwie) i rozmawiali. Ten cudzoziemiec z niemieckim akcentem, powiedział kilka zdań, które panietam dobrze, bo wzburzyły mną do głębi, gdyż świadczyły o podłych zakusach imperializmu na zdobycze proletariatu i na batiuszkę Stalina. Powiedział on tak:

— „Kupit’ dwie sielodki w Rybocentrie i abrugat’ sukinsynow w Polotnosozujie, za to, czto driań pradajut. Zajti na Krasniju ulicu i ot Iwanowej priniesti samowar” (kupić dwa sielodki w Rybocentrze i nauragać sukinsynow w Płotnosozujie za to, że sprzedają tandetę. Zająć na ulicę Czerwona i od Iwanowej wziąć samowar).

Mała rzecz, a wstyd. Podobno nawet prokurator Wyszyński zakrył sobie usta chustką. Jak widzimy, procesy są niepewne. Wy-

myślono więc uproszczony sposób: wyspy Sołowieckie. Zarządzenie władz administracyjnych. Żadnych zeznań z notesów nie trzeba.

Tak samo w zakresie ściślej związanym z prasą, wprowadzono szereg udoskonaleń podobnego typu. Dawniej, gdy ktoś uczuł się jakimś artykułem dotknięty, to wysyłał zastępców honorowych i czasem ludzie po długich naradach zastępców spotykali się we dwóch, oko w oko. Obaj mieli pistolety. Kościół słuszenie ten system potępia, trwa on jednak na tle braku dobrze działających sądów obywatelskich i niedoskonałego np. zbyt wolnego działania innych.

System sądów honorowych lub spotkań honorowych, wymaga sporo czasu i ma tę niedogodność, że nie da się urzeczywistnić bez dwu zasadniczych warunków:

Warunek I. Jeden człowiek a) honorowy, b) odważny.

Warunek II. — Drugi człowiek a) odważny, b) honorowy.

Gdy któregoś z tych warunków nie dostaje, łatwiej zastosować system inny, o wiele prostszy. mianowicie, wysłać na jednego człowieka trzydziestu: ośmiu do akcji bezpośredniej, resztę na obstawę, to znaczy na tych, którzyby się chcieli niepotrzebnie wtrącić do sprawy półhonorowej (w sprawie

honorowej jest dwu ludzi honorowych, stąd tam, gdzie jest tylko jeden człowiek honorowy, mówimy o sprawie pół-honorowej). Pistoletów (automatycznych) bierze się więcej niż dwa, bo a nuz przeciwnik też będzie miał pistolet? Jak nie ma, to tym gorzej dla niego.

Dalszy ciąg wiadomości. Strona dotknięta wystąpieniem prasowym, czeka na raport, w którego świetle kilka niecelnych machnięć pałą gumową, zakończonych szybką ucieczką, zamienia się w jakąś bohaterką epopeję. Coś pośredniego między dziecinadą, a bandytyzmem.

Zastępuje to sprawy i sądy honorowe, tak jak obóz koncentracyjny zastępuje sądy i wyroki.

Na wypadek tego rodzaju uproszczonych reakcji honorowych obrazonych ugrupowań prorządowych, dziennikarz powinien mieć w okresie przełomu narodowego dobrą spławę, jako symbol narodo wego zjednoczenia. Na inne rzeczy nie powinien liczyć.

A jeżeli się nie ma spławy, to trzeba skwapliwie wyjaśniać wiadomości prawdziwe, jeżeli są nie przyjemne dla tych, którzy spławy mają.

Tymi paru uwagami chciałem uzupełnić mój podręcznik wiedzy dziennikarskiej. Czy nie za późno? Chyba nie. Jeszcze będzie sporo okazji!